

Córka

Na posesję państwa Stróżyńskich wjechał samochód, a po chwili po całym domu rozległo się głośnie "drrrrrr..." wywołane przez dzwonek do drzwi.

Monika, zbierając wszystkie swoje siły zwlokła się z łóżka, wdziała futrzane pantofle, ubrała szlafrok i przeklinając pod nosem swojego męża, który jak zawsze zapomniał zamknąć bramy wjazdowej, skierowała się w kierunku wejścia. W drzwiach ujrzała młodego mężczyznę, może koło trzydziestki. Miała nadzieję, że sprawy związane z przewożeniem rzeczy do nowego mieszkania, pójdą jak po maśle i będzie mogła wrócić do swojej sypialni.

-Proszę się nie martwić.- Odpowiedział przewoźnik, błędnie zgadując, że niechęć, na twarzy kobiety spowodowana jest przedłużającą się przeprowadzką.- Najdalej za tydzień wszystko będzie gotowe. Ale...miałbym do pani prośbę.

Monika spojrzała na niego pytająco, a na jej twarzy pojawił się jeszcze większy grymas niezadowolenia, którego zdaje się wesoły mężczyzna wcale nie dostrzegł.

-Moja opiekunka zachorowała i nie mam z kim zostawić córki...Może mógłbym...Oczywiście, tylko na godzinę.

Dopiero wtedy Monika Stróżyńska zdała sobie sprawę, że na miejscu pasażera w ogromnym samochodzie dostawczym siedzi mała, jasnowłosa dziewczynka, równie wesoła co jej tata.

"Nie ma mowy"- chciała wykrzyknąć w pierwszej chwili, ale im dłużej przyglądała się dziecku, tym bardziej czuła, że musi się zgodzić. Mała tak bardzo przypominała jej zaginioną przed kilku laty Lilianę. Jej księżniczkę. Jej skarb. "To może ona?! Ukradli moje dziecko!" W jej głowie zaczęły budzić się podejrzliwe myśli. Poczowała ukłucie w sercu, na myśl o tym, że może dziś odnajdzie swoje dziecko. Postanowiła dyskretnie wy badać sprawę, tak by nie budzić podejrzeń przewoźnika.

-Ależ oczywiście. Całymi dniami siedzę sama w domu, towarzystwo młodej damy dobrze mi robi.

-To cudownie! Z nieba mi pani spadła! Jazda z alergikiem w aucie pełnym kurzu to nie jest najlepszy pomysł. Biedna mała, cały czas kaszle.

-Oh. rozumiem. To co, zapozna nas pan? - Zaczęła ponaglać mężczyznę nie mogąc doczekać się konfrontacji z prawdą.

Chwilę rozmawiały, zanim dziewczynka zdobyła sympatię Moniki i zdecydowała się zostać z nieznaną. Pan Tomasz, bo tak miał na imię ojciec dziecka, odjechał, zupełnie spokojny o córkę. Może to dlatego, że przez miesiąc prawie codziennie bywał w tym domu, przewożąc przeróżne drobiazgi, a pani Monika wydawała mu się niesamowitą kobietą. Czasem tak pełna energii, śmiejącą się z byle powodu, lub tak jak dziś zaspana, z niechlujnie spiętym kucykiem. Gdyby tylko nie miała męża! Tak, dla tego młodego wdowca, Monika wydawała się być idealną kandydatką na żonę.

Co prawda, córka pana Tomasza twierdziła, że ma na imię Madzia i ma sześć lat, ale zdesperowana matka widziała w niej Lilianę, która byłaby teraz ośmioletnią dziewczynką. Stwierdziła, że gdy dziecko zobaczy swój pokój z pewnością przypomni sobie kim jest i rzuci się w jej ramiona. Zdenerwowana siłowała się z zamkiem. Po chwili weszły. Wszystko stało na swoim miejscu. Na oknie, pluszowy miś z zacerowanym uchem które odpadło podczas zabawy w lotników. Niebieskie mebelki. Wewnątrz ubrania w których szalały mole, książki z

przygodami Czerwonego Kapturka, Królowy Śnieżki i JEJ ulubiona, Kopciuszek. Na ścianie wisiał obrazek z aniołkiem, pamiątka po chrzcie. W kącie stało małe, białe łóżeczko pościelone kocym w kotki, obok szafka nocna, a na niej lampka (mała Lila bała się ciemności) oraz ramka ze zdjęciem.

Monika patrzyła przez chwile na zdjęcie i ledwo powstrzymała się od płaczu, taki uczuła zawód. Rysy twarzy Magdy, różniły się od tych z fotografii Liliany. "Dzieci się zmieniają, przecież ona ciągle rośnie."-Wmawiała sobie, ale gdy spostrzegła, że dziewczynka zupełnie nie poznaje miejsca w którym się znajduje, nadzieja w jej sercu zaczęła gasnąć.

-Może poczytać ci bajkę?- Zapytała, starając się, by jej głos brzmiał wesoło. Widząc aprobatę w oczach dziewczynki otworzyła szufladę.- Choć, wybierz sobie, którą chcesz.

Magda podbiegła i bez zawahania chwyciła książkę z brylantowym pantofelkiem na okładce. W oczach kobiety błysnęły łzy, ale wzięła się w garść.

Przeczytana książka tak spodobała się dziewczynce, że zarządziła głosem nieznoszącym sprzeciwu, iż od tej chwili ona jest Kopciuszką, a Monika Dobrą Wróżką, która nad nią czuwa. Mimo dziecięcych zabaw, kobieta wzięła na poważnie zadanie, jakie powierzyła jej ta mała. Poczuli z Magdą taką więź, że za wszelką cenę chciała spędzić z nią każdą chwilę. Ten błogi czas przerwał dzwonek do drzwi, który oznaczać mógł tylko jedno, powrót pana Tomasza. Kobieta chwyciła dziecko za rękę i przystanęła, jakby zastanawiając się co robić. "Jeszcze nie wiem, czy to moja Liliana, ale jest taka szansa. Musze, musze zdobyć czas." Na jej twarzy pojawił się tajemniczy uśmiech. W podskokach pobiegły w kierunku drzwi.

Zobaczywszy córkę, pan Tomasz zaczął dziękować Monice za opiekę w sposób, aż nazbyt przesadny.

-Ależ, nie ma za co.- Zaśmiała się.- Świetnie się bawiliśmy. Jeśli trzeba, chętnie zostanę z Magdą dłużej.

Mężczyzna spojrział podejrzliwie na tę pełną entuzjazmu, (może nawet za bardzo pełną entuzjazmu kobietę), ale widząc równie wielkie zadowolenie na twarzy córki uspokoił się.

-Dziękuję, ale skończyłem pracę na dziś.

Takiej odpowiedzi Monika się nie spodziewała. Cały jej plan, by zatrzymać dziecko przy sobie i uświadamiać, kim tak naprawdę jest, legł w gruzach. "O nie, tak łatwo nie odpuszczę."

-To może ma pan ochotę na herbatkę i ciasto? Uprzedzam, robię wyborną szarlotkę!

-Cóż, właściwie...Czemu nie.- Odpowiedział zaskoczony propozycją mężczyzna.

Kobieta zaprosiła go do środka i umiejscowiła w salonie (w wyniku przeprowadzki już prawie całkiem opustoszałym).

Rozmawiali przeszło cztery godziny, zanim Tomasz stwierdził, że musi już wracać. Dawno nie czuł się tak szczęśliwy jak tego dnia. Poznał cudowną kobietę, którą jego córka wprost uwielbia, a w dodatku Monika się rozwodzi! Będzie miał szansę zacząć wszystko od nowa. Stworzyć na powrót normalną rodzinę.

Już miał wychodzić, kiedy kobieta niespodziewanie rzuciła się w jego stronę i pocałowała go. Co mała Magda podsumowała grymasem na ślicznej twarzyczce.- Fuuuu...

Zmieszany, zabrał dziecko i pospiesznie wszedł do samochodu, nie wiedział co o tym myśleć. Z jednej strony cieszyło go, że ma u niej szansę, a z drugiej, zupełnie nie rozumiał jak po kilku godzinach znajomości można się komuś rzucać na szyję.

Dwa dni później, Tomasz przyjechał na posesję Stróżyńskich wcześniej niż zwykle. Zadzwonił do drzwi a po chwili ukazała się w nich Ona, piękna jak zawsze.

-Ja...proszę.- Wręczył jej bukiet kwiatów, a jego twarz pokryła się rumieńcem, co w polaczeniu z firmowymi ogrodniczkami w kolorze zielonym nadało mu wyglądu klauna. Kobieta patrzyła przez chwilę, jakby zupełnie nie rozumiejąc kim jest ten mężczyzna i dlaczego daje jej kwiaty. Po chwili osłupienia, przyjęła bukiet, uśmiechnęła się i zapytała:

-A gdzie Magda?

-W przedszkolu, dziś poniedziałek.

W kobietę o wyglądzie bardziej anioła niż człowieka, nagle jakby wstąpił zły demon. Rzuciła o ścianę bukietem i wykrzykując obelgi na osłupiałego mężczyznę zaczęła domagać się, by przywiózł jej dziecko. Po chwili, zerwała się i pędem ruszyła w stronę samochodu dostawczego. Przekręciła kluczyki i ruszyła, wystukując w GPS drogę do przedszkola.

Odzyskawszy jasność umysłu mężczyzna, zaczął wyszukiwać w telefonie numer Michała Stróżyńskiego. Jeden sygnał, drugi, trzeci, czas ciągnął się w nieskończoność.

-Halo?

Chwilę później, na posesję wjechał czarny opel. Tomasz szybko rzucił się w kierunku drzwi i wskazał kierowcy najkrótszą drogę do przedszkola. Jak mógł nie zauważyć, że ta kobieta jest psychicznie chora? Te jej zmiany nastroju, nagły pocałunek! Jak on mógł powierzyć jej opiece dziecko!!!

"A ten facet? Zamiast wysłać ją do szpitala postanawia się przeprowadzić na wieś, żeby nie czuła przytłoczenia?!"- Czuł, że jeśli będzie za późno to nigdy sobie nie wybaczy. Dojechali. Rzucił się jak dziki w kierunku drzwi. Wbiegł na pierwsze piętro niczym lekkoatleta, biorący udział w igrzyskach olimpijskich. Nie liczyło się nic, byle być tam pierwszym. Jego kostka pulsowała z bólu. Źle ustawiona w biegu stopa jednak nie pozwoliła mu się zatrzymać. Cel był tak blisko. Mimo, że biegł tylko na drugie piętro, zdawało mu się, że trwa to całe wieki. Dopadł drzwi, otworzył je, modląc się w duchu, by nie było za późno. Są! Zdenerwowana przedszkolanka, płacząca kobieta i ONA- jego córka! Zdażył.

Monika zapisała plik i zamknęła swojego laptopa. "Będzie z tego świetna książka."- Przeszło jej przez myśl. Odgięła się na krześle, chcąc rozprostować kręgosłup. Spojrzała w stronę okna. Piękna pogoda.

-Właściwie dlaczego okna tutaj są zakratowane?- Zapytała sama siebie.

deus ex machina/Senior